

Projekt pn. „Sołecka demokracja ze szwajcarską precyzją” współfinansowany przez Szwajcarię, w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.



WKŁADKA nr 4

OD INKASENTA DO LIDERA

Nadal zbieram podatki

Rozmowa z Marią Drozdą sołtyską Jasina w gminie Swarzędz w Wielkopolsce

– Od jak dawna sołtysuje pani swojej wsi?

– Ponad 28 lat temu mieszkańcy Jasina okazali mi wielkie zaufanie i wybrali sołtyską. To były trudne czasy dla wielkopolskiej wsi, ponieważ pod względem infrastruktury komunalnej byliśmy mocno zapóźnieni. Wtedy, jako sołtysi, mieliśmy bardzo dużo obowiązków administracyjnych związanych z obsługą gospodarstw rolnych, m.in. wypisywaliśmy świadectwa pochodzenia zwierząt, potwierdzaliśmy zakup maszyn rolniczych i materiałów budowlanych przez rolnika, wydawaliśmy kartki żywnościowe, zbieraliśmy podatki rolne.

– Czy obecnie jest łatwiej być sołtysiem niż dwie, trzy dekady temu?

– Wszystko na mojej wsi się zmieniło, rola sołtysa też. Jasin zatracił swój rolniczy charakter, a z racji położenia przy granicy z miastem stał się dogodnym miejscem zamieszkania dla osób pochodzących nie tylko z samego Swarzędza, lecz również z Poznania. Nowi mieszkańcy przyjeżdżają do nas z określonymi, często wygórowanymi, wymaganiami dotyczącymi cywilizacyjnych standardów



Fot. A. Pałasz

życia, zapominając, że pełna uroków podswarzędzka wieś to jednak nie poznańskie osiedle Rataje. W takiej sytuacji zdecydowanie trudniej jest być sołtysiem przywódcą całej wsi niż 25 lat temu, gdy wspólnie zakładając komitety społeczne doprowadziliśmy gaz i kanalizację do naszych domów, zakładaliśmy stacjonarne telefony. Wtedy trzeba było namawiać ludzi, by czynami społecznymi pomogli przy wodociągowaniu wsi, ale gdy już zdecydowali się na pomoc, to robota szła szybko. Dzisiaj jest łatwiej, gdyż powszechność dóbr i usług jest szeroka, ale i oczekiwania społeczności sołeckiej są inne. Ludzie mają zdecydowanie mniej czasu i chęci do działania na rzecz innych, i wiele trzeba się

nachodzić, by ich przekonać do realizacji wspólnej inicjatywy czy przedsięwzięcia.

– Dawniej zbierając podatki odwiedzała pani wszystkich mieszkańców wsi, przy okazji dowiadując się o ich potrzebach i oczekiwaniach. A dzisiaj?

– Nadal zbieram podatki, dzięki czemu mam bliski kontakt z mieszkańcami. Tylko że teraz oni przychodzą do mnie, a nie ja do nich. Oczywiście, część osób nie korzysta z mojego pośrednictwa i płaci podatki za pomocą Internetu lub na pocztę. Jasin liczy 1200 osób i być może trudno byłoby ich wszystkich przyjąć u mnie w domu. Nie mamy swojej świetlicy wiejskiej, ale nie domagamy się jej, ponieważ mieszkamy blisko Swarzędza, w którym tyle ciekawych wydarzeń i imprez się dzieje. Natomiast chętnie korzystamy z gościnności Cechu Stolarzy, w ich świetlicy organizujemy zebrania wiejskie.

– Czy fundusz sołecki, którym Jasin dysponuje czwarty rok, sprzyja integracji mieszkańców?

– Z funduszu sołeckiego wybudowaliśmy bogato wyposażony plac zabaw z boiskiem sportowym oraz placem tanecznym i on jest właśnie miejscem, w którym możemy się spotykać przez większą część roku, także na wspólnie organizowanych imprezach. Dys-

ponujemy funduszem sołeckim w wysokości około 30 tys. zł rocznie, przeznaczamy go na konkretne inwestycje w sołectwie, ale także na dofinansowanie na przykład kolonii letnich. Wcześniej mieliśmy tzw. odpis sołecki, wyniósł 5 tys. zł, więc dzięki funduszowi zyskaliśmy znacznie większe środki finansowe na rozwój naszej wsi. Z pewnością jako sołtys mogę więcej zdziałać dla Jasina, gdy dysponuję funduszem sołeckim. Wspólnie z radą sołecką i mieszkańcami dyskutujemy, na co ten fundusz przeznaczyć i jak zaplanować w kilku najbliższych latach rozwój naszej wioski. Chcemy w przyszłym roku postawić siłownię na wolnym powietrzu, oglądaliśmy taki obiekt w Swarzędzu i doszliśmy z radą sołecką do wniosku, że sprawdziłaby się także w Jasinie, bo nasi mieszkańcy chcą być aktywni fizycznie. Debaty i dyskusje związane z przeznaczeniem funduszu sołeckiego z pewnością integrują wieś, jak również wspólne wyjazdy mieszkańców Jasina do poznańskiej opery czy teatru, w części z niego finansowane,

– Po tylu latach sołtysowania czuje się pani sołtyską liderką, przywódczynią sołeckiej wspólnoty?

– Na co dzień się nad tym nie zastanawiam, ale chyba tak. Skoro mnie mieszkańcy wybrali... Rozmawiała Grażyna Szady

Sołtys musi być liderem



Fot. archiwum

Rozmowa z Krystyną Rytłewską, sołtyską Kodrąbka w gminie Wolin w woj. zachodniopomorskim

– Czy pani bardziej czuje się inkasentem podatków czy liderem wspólnoty sołeckiej?

– Zacznę od stwierdzenia, że mieszkańcy mojego sołectwa sami decydują, czy chcą przyjąć do mnie i zapłacić podatek osobiście, czy skorzystać z innych form, np. przelewu internetowego. Jestem sołtyską Kodrąbka od 7 lat i muszę przyznać, że większość sąsiadów podatki nadal płaci bezpośrednio u mnie; jestem więc dumna, że ufają mi. A przy okazji możemy porozmawiać o różnych problemach dotyczących wsi, a także o sprawach bardziej osobistych. Moje sołectwo liczy 260 osób, stanowimy raczej zwartą społeczność. Mieszkam

w Kodrąbku przeszło 30 lat, więc mogę powiedzieć, że dobrze znam swoich sąsiadów i ich rodziny, a to z pewnością pomaga w pracy sołtysa. Sądzę, że jestem liderem mojej społeczności, na każdą osobę we wsi mogę liczyć, mam poparcie młodzieży, co mnie bardzo cieszy. Wspólnie zbudowaliśmy plac zabaw, boisko sportowe. Utrzymuję kontakty z wszystkimi mieszkańcami, pomagam starszym ludziom, kupuję im leki, zawożę do lekarza, gdy wymagają opieki medycznej.

– Czy w kontaktach z mieszkańcami korzysta pani z nowoczesnych form komunikacji, na przykład Internetu albo przesyłania wiadomości o konkretnym wydarzeniu we wsi za pomocą SMS-ów?

– Raczej nie. Sądzę, że wolą ze mną porozmawiać osobiście, traktuję mnie wtedy bardziej jako gospodarza wsi, a nie wyłącznie dostarczyciela informacji. Taki bliski kontakt sołtys – mieszkańiec sołectwa, jest moim zdaniem bardzo ważny, ponieważ wzmacnia więzi międzysąsiedzkie. W trudnych sytuacjach możemy wspólnie z radą sołecką i zebraniem wiejskim podjąć decyzje dotyczące inwestycji, które zostaną przez mieszkańców zaakceptowane, a potem wspólnie zrealizowane.

– Coraz częściej sołtys staje się postacią medialną, zabiera głos na forum publicznym poza swoim sołectwem i gminą, zdobywa nagrody i wyróżnienia. Jak taka sytuacja może być odebrana przez mieszkańców? Czy zawsze z aprobatą?

– Posłużę się własnym przykładem, działam w stowarzyszeniu sołtysów, jestem dosyć popularna w regionie zachodniopomorskim. W konkursie na najlepszego sołtysa zorganizowanym dwa lata temu przez Głos Szczeciński zajęłam czwarte miejsce, nominowana w kategorii przedsiębiorcza kobieta. Mieszkańcy głosowali na mnie i gratulowali wysokiej lokaty, a jednak to wydarzenie nie zmieniło dobrych relacji pomiędzy nami. Wydaje mi się, że człowiek powinien być zawsze sobą, nieważne, czy ma zasługi i przywileje lub laury. Sołtys powinien reprezentować sołectwo na zewnątrz, promować je, ale w układach sąsiedzkich nie może z tego powodu wywyższać się w żaden sposób.

– Jak sołtys, lider lokalnej społeczności, powinien zachować się w sytuacjach konfliktowych, gdy grupa mieszkańców opowiada się za rozwiązaniem sprzecznym z interesem władzy gminnej, czasem nawet nie do końca zgodnym z prawem (protesty, pikety, nielegalne manifestacje), aczkolwiek racje tej władzy (np. ekonomiczne) są niepodważalne?

– Przed dziesięcioma laty mieliśmy do czynienia z podobną sytuacją, gdy chodziło o likwidację szkoły podstawowej w Ładzinie, w której uczyły się nasze dzieci, a którą gmina postanowiła zlikwidować głównie z powodów ekonomicznych. Też protestowaliśmy przeciwko jej zamknięciu, w końcu doszliśmy do porozumienia i założyliśmy Stowarzyszenie Rozwoju Wiosek Wyspy Wolin. Od dziesięciu lat prowadzimy ją jako społeczną szkołę podstawową, uczy się w niej około setki dzieci. Wtedy nie miałam wątpliwości, że muszę stanąć po stronie rodziców, mimo że ówczesne racje ekonomiczne gminy dotyczące funkcjonowania naszej szkoły były nie do podważenia. A jednak nam się udało wspólnie i skutecznie zawalczyć o szkołę.

– Czy w każdej sytuacji stanęłaby pani po stronie rodziców, nawet jeżeli nastąpiłaby eskalacja konfliktu? Także dzisiaj, w dobie profesjonalnych mediacji i negocjacji, gdy sfilmowane relacje wydarzeń są zamieszczane na stronach internetowych i każdy może zapoznać się z ich przebiegiem?

– To są bardzo trudne sytuacje i wybory dla społeczności sołeckiej oraz sołtysa, ale sądzą, że stanęłabym po stronie mieszkańców. Nawet gdybym w ostatecznym rozrachunku przegrała i straciła mandat sołtysa. Ale taka jest również rola sołeckiego lidera – być zawsze ze swoimi mieszkańcami.

Rozmawiała **Grażyna Kaniewska**

Internet to nie wszystko

Rozmowa z Ewą Molendą-Stroińską, sołtyską Zalesia Górnego w gminie Piaseczno na Mazowszu

– Zalesie Górne uznano za najaktywniejsze sołectwo na Mazowszu w 2012 roku. Z sukcesem bierze udział w ogólnopolskich konkursach, wydaje własne pismo, organizuje od kilkunastu lat słynne Jarmarki Hubertowskie. To także lotnisko Warszawy. Czy w podstawowym sołectwie łatwiej jest być sołtysem, czy wręcz przeciwnie?

– Sołtyską Zalesia Górnego, położonego w otulinie Chojnowskiego Parku Krajobrazowego, jestem od sześciu lat, ale mieszkam tu znacznie dłużej i ra-



Fot. R. Gutt

czej dobrze znam większość rdzennych mieszkańców. Jest to wieś nietypowa, ponieważ w zimie liczy 3 tys. osób, a latem dwa razy więcej, w sumie jest 2 tys. posesji i 95 km ulic. To raczej sypialnia Warszawy położona 20 km od granicy stolicy, w której nie ma ani jednego tradycyjnego gospodarstwa rolnego. A ponieważ jest to miejscowość podwarszawska, trudno jest scalić wszystkich mieszkańców i namówić, żeby wspólnie zrobili coś dla swojej wsi. Przyjeżdżają ze stolicy wieczorem, wyjeżdżają rano do pracy. Zebrania wiejskie, czy okazjonalne spotkania ograniczają się często do udziału kilkunastu osób, głównie z Klubu Seniora. Młodzi pracujący ludzie nie mają ani siły, ani ochoty, ani czasu przede wszystkim, żeby zająć się sprawami wsi. I czy to jest spotkanie z pisarzem, czy zebranie wiejskie albo wybory, nie ma znaczenia, frekwencja i tak jest niska.

– Rola sołtysa zmienia się na naszych oczach i jeśli chce on być autentycznym liderem sołectwiej społeczności, musi podążać za przemianami, jakie zachodzą na polskiej wsi, także tej położonej w pobliżu dużej aglomeracji miejskiej.

– Oczywiście, dlatego staram się wraz z radą sołecką przy współpracy aktywnych mieszkańców docierać do całej społeczności Zalesia Górnego, również za pomocą nowoczesnych metod przekazu, m.in. przez Internet. Prowadzimy internetowe Forum Mieszkańców Zalesia Górnego, na którym przekazujemy nie tylko najpotrzebniejsze informacje, np. związane z gospodarką odpadową i odbiorem śmieci, ale także o imprezach kulturalnych, spotkaniach autorskich, zebraniach dotyczących m.in. funkcjonowania w naszej wsi funduszu sołectwiej. Wydajemy gazetę „Przystanek Zalesie” w formie papierowej. Aktywnie działa Stowarzyszenie Przyjaciół Zalesia Górnego, założone jeszcze w latach 30. ubiegłego wieku. Ono również wydaje bezpłatny biuletyn pn. „Własnym głosem” dostępny w lokalnych sklepach. W ostatnim czasie postawiliśmy dwie stylowe tablice ogłoszeniowe zakupione z funduszu sołectwiej, na których na bieżąco zamieszczam niezbędne informacje dotyczące życia naszej miejscowości i mieszkańców.

– Czy jest pani jako sołtys osobą rozpoznawalną w swoim sołectwie?

– Sądzę, że tak. Z pewnością różnorodne media, jakimi się posługujemy wraz z radą sołecką, aby przekazać informacje kierowane do mieszkańców, czynią mnie bardziej rozpoznawalną, także wśród osób, które stosunkowo niedawno osiedliły się u nas. Często też proszę proboszcza naszej parafii o ogłoszenie ważnego wydarzenia, jakie będzie wkrótce miało miejsce w Zalesiu, np. terminu zebrania wiejskiego na temat uchwalenia funduszu sołectwiej. Regularnie spotykam się z mieszkańcami w Klubie Seniora liczącym około 60 osób, bardzo aktywnym. Jako rada sołectwiej bierzemy udział w różnych spotkaniach integrujących tak zróżnicowaną społeczność naszej wsi. Organizujemy popularne Święto Pieczonego Ziemniaka z udziałem orkiestry dixielandowej z pobliskiego Konstancina. Współpracujemy z nadleśnictwem Chojnów wspomagającym nas w różnych plenerowych imprezach. Z kolei Stowarzyszenie Przyjaciół Zalesia Górnego, którego jestem członkiem zarządu, organizuje słynnego Hubertusa. Wraz z radą sołecką, jesteśmy na nim zawsze obecni i rozmawiamy z przybyłymi gośćmi. To są wydarzenia autentycznie scalające naszą wieś i zawsze cieszę się, gdy uczestniczą w nich nowe osoby zainteresowane tym, co się dzieje w Zalesiu Górnym.

– Łatwo jest dziś kobiecie sołtysce przewodzić sołectwiej wspólnotcie?

– Chyba tak, mogę nawet powiedzieć, że czuje się liderką tej wspólnoty. Na pewno wzmocnił moją pozycję jako sołtysa fundusz sołectwiej, ponieważ od kilku lat w naszej miejscowości pojawiają się inwestycje czy też nowe przedsięwzięcia, których wcześniej nie mogliśmy zrealizować z powodów finansowych. Co roku w ramach funduszu dysponujemy kwotą około 30 tys. zł, z tego 7 tys. zł przeznaczamy na wydawanie naszego biuletynu informacyjnego „Przystanek Zalesie”, cieszącego się dużym powodzeniem we wsi. Jednak nadal w pracy sołtysa, który chce być liderem swojej społeczności, najważniejszy jest bezpośredni dobry kontakt z mieszkańcami i ich zaufanie.

Rozmawiała **Grażyna Kaniewska**